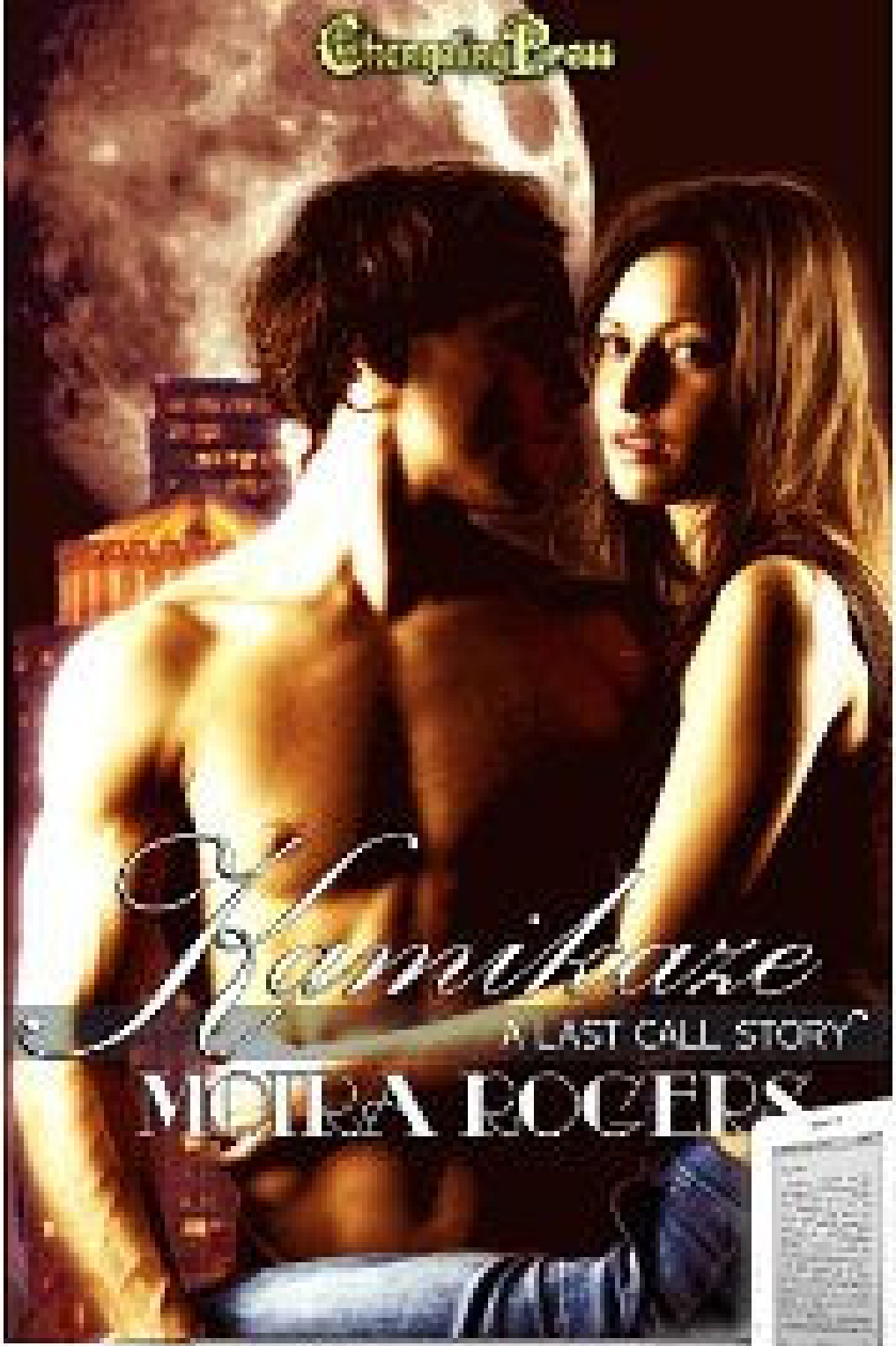
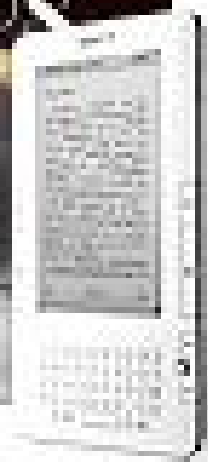


Cherry Lane Press



Familiar
A LAST CALL STORY
MICHELE ROCHELLE

kindle edition



Ostrzeżenie!!!

Książka zawiera opisy seksu oraz przekleństwa. Materiał odpowiedni jedynie dla osób powyżej osiemnastego roku życia!

Last Call: Kamikadze

Maira Rogers

Zoe Bennett jest niedoświadczoną wilkołaczką, która właśnie przechodzi ruję. Pozbawiona stada oraz partnera, Zoe musi zdobyć się na odwagę i wkroczyć pomiędzy tłum nadnaturalnych, przebywających w Last Call, barze, gdzie zamówiony przez ciebie drink mówi wszystkim, czego potrzebujesz.

Kamikadze: *Gorąca wilkołaczka poszukuje tymczasowego partnera.*

Pogoń się rozpoczyna, a specjalista od bezpieczeństwa Connor O'Malley zamierza ją wygrać, tylko dlatego, że słodka młoda kobieta z baru wygląda na nieprzygotowaną na to, co może przynieść noc - w czy poza sypialnią. Jemu, całkiem świadomemu niebezpieczeństwa, udaje się ją złapać, choć teraz może nie być usatysfakcjonowany jedynie tymczasowym partnerstwem.

Rozdział pierwszy

Zoe Bennett potrzebowała szybkiego rżnięcia.

To była tragiczna rzeczywistość, jednak kiedy wchodziła na parkiet w klubie Last Call w jej głowie zadzwonił alarm. Co z tego, że została zaalarmowana o niebezpieczeństwie, to wcale kurwa w niczym nie pomagało. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka ilekroć nieznajomi się o nią ocierali. Jeśli okazałoby się, że któryś jest wilkołakiem - samcem - na samą myśl jej sutki twardniały i musiała opanować dreszcze spowodowane przeogromną potrzebą.

Jej palce zacisnęły się na menu, kiedy przedzierała się przez zwijającą się masę ciał na parkiecie w kierunku drzwi. Potrzebowała tego i nic - nie nieśmiałość, nie jej naturalne zahamowania, *nic* - nie mogło powstrzymać narastającego w niej pragnienia. Nie teraz.

Trzy zamaszyste kroki doprowadziły ją do niskiej platformy, która była główną atrakcją Last Call: mieściło się na niej stoisko z trunkami, lekko wygięta lada, przy której stało piętnaście taboretów. Za nią znajdował się szeroki korytarz. Oczywiście w samym klubie były jeszcze trzy inne stoiska serwujące alkohol. Ale w miejscu, do którego zmierzała, alkohol nie lał się strumieniami. Bo nie oto tam chodziło.

Nikt nie zagrzewał tam długo krzesła. Teraz także prawie każde było wolne, z wyjątkiem stołka po lewej, który zajmował młody mężczyzna o bladej skórze i ostrych kłach. Zęby zaślinił, kiedy się uśmiechnął. Jego towarzyszka, opalona młoda kobieta, pochyliła się nad nim i przejechała językiem po jego uchu, tylko dlatego, że Zoe ją obserwowała.

Zoe drgnęła i ustawiła nogę na najniższym stopniu. Jej zdenerwowanie narastało, ale paląca potrzeba pchała ją dalej. Będąc na trzecim schodku mogła poczuć zaciekawione spojrzenia wlepione w jej plecy. Zignorowała je i zmniejszyła odległość między nią, a gładką mahoniową ladą. Jej ręce drżały trochę, kiedy ścisnęła menu. Nagle spojrzała prosto w oczy barmana. - Ja... Ja chciałabym złożyć zamówienie.

Jego skóra miała taki sam kolor jak lada, jego gładka, ogolona głowa jaśniała w przygaszonym świetle. Małe, nowoczesnie wyglądające słuchawki umieszczone w jego uszach mogły służyć, jako mikrofon. Uśmiechnął się do niej i wskazał na zgniecione menu. - Z czy spoza menu?

- Z. - Rozłożyła menu, oczyma zjechała na sam dół listy specjalów. Last Call serwował różne drinki, każdy miał jakieś znaczenie. Przesyłał wiadomość. A była tylko jedna wiadomość, jaką chciała przekazać mężczyznom, którzy przyszedli dziś do baru. *Zerznij mnie, jeżeli starczy ci odwagi.* - Kamikadze poproszę.

Kiwnął głową i sięgnął do przycisku przy słuchawkach, które miał na sobie. Jego mocny, głęboki głos rozbrzmiewał ponad muzyką, wypełniając cały bar i przyciągając uwagę większej części społeczności. - Zamówienie dla pani w czerni. Kamikadze, nadchodzi. - Zwołał przycisk i mrugnął do niej, muzyka ponownie napełniła uszy imprezujących.

Zoe wślizgnęła się na stół po prawej stronie lady i próbowała nie patrzeć się na parkiet, kiedy barman przygotowywał jej napój. Proces ten imponująco graniczył z dobrym show. Było to dobre w rozproszeniu uwagi, dało jej pretekst do nie odwracania się i wpatrywania w tłum za nią. Mogła wyczuć samców, ich intensywne zainteresowanie nią powodowało mrowienie skóry.

Tradycja głosiła, że nikt nie miał prawa zbliżyć się do niej, zanim nie dostała drinka. Zoe zignorowała mężczyzn za nią i starała się wygładzić zgniecione menu. Ponownie zerknęła na listę, podzieloną na sekcje. *Wampir, wilkołak, czarownik, wróż...* Czarną czcionką określono różnych klientów Last Call, wraz z "preferencjami" charakterystycznymi dla każdego rodzaju. Przesunęła palcem na dół strony, mijając pozycję wilkołak znalazła Kamikadze.

Gorąca wilkołaczyca, poszukuje tymczasowego partnera.

* * *

Connor popatrzył na kobietę na podium i zmarszczył brwi. Nie chadzał regularnie do klubów typu Last Call, ale bywał tu wystarczająco często, aby wiedzieć, że nie była typem kobiety, która zwykle preferowała bary serwujące bardziej egzotyczne usługi. Pierwszy trop: założyła na siebie dzinsy. Choć nie jakiegoś znanego projektanta. Użytkowe dzinsy, wytarte i niemodne. Jej koszulka była w podobnym stylu - zniszczona i czarna z wyjątkiem napisu na piersiach "PEBKAC"¹. Uśmiechnął się. *Problem exists between keyboard and chair.*

Zakreślił kciukiem koło u wylotu szyki butelki od piwa i oczyma zbadał krzywizny jej ciała. Nie była przesadnie szczupła. Zamiast tego, miała taki rodzaj ciała, że mężczyzna miał wokół czego owinać ręce. Taki rodzaj, który nie miał kłopotów malowniczo pochylać się przed nim. *I potrzebuje partnera.*

Nie, powiedział sobie. Jesteś tutaj, aby sprawdzić ochronę miejsca. Zrób to i wyjdź.

Mężczyźni byli już w pobliżu podium, zauroczeni przez powab, będąc w szponach jej zwierzęcego przyciągania. Byli pełni oczekiwaniami, głodni, gotowi konkurować o zadanie przyjemności kobiecie potrzebującej seksu, której zapach był afrodyzjakiem dla samca wilkołaka.

Wierciła się nerwowo na taborecie, jej oczy zwróciły uwagę na małą grupkę facetów, którzy czekali aż barman wyda jej drinka. Wiedziała, że zaraz się na nią rzucą - spostrzegł to w jej oczach, które rozglądały się po pomieszczeniu. Miała być zdobyczą.

Nagle zrozumiał, może z powodu zazdrości, kto ją zdobędzie.

Spojrzeli sobie prosto w oczy i Connor uniósł szklanekę w geście składania toastu.

Zarumieniła się. Naprawdę się zarumieniła, odwracając wzrok i ponownie spojrzała na listę. Barman wrócił z drinkiem w rękę, Connor zauważył napięcie jej mięśni, kiedy spojrzała na szklanekę przed sobą. Trochę trzęsły się jej ręce, kiedy przesunęła kartą kredytową po ladzie i zabrała mały, magnetyczny klucz do jednego z pokoi na piętrze.

¹ **PEBKAC** to akronim od angielskiego wyrażenia "Problem Exists Between Keyboard And Chair" (w wolnym tłumaczeniu: „Problem występuje pomiędzy krzesłem a klawiaturą”). Akronimem tym w żartobliwy sposób określa się sytuacje, w których to użytkownik aplikacji komputerowej jest odpowiedzialny za jej błędne działanie.

W tamtej chwili nie tylko wilkołaki były zainteresowane jej osobą. Kamikadze gwarantowało niezłą zabawę, nie ważne jak nieśmiała lub zwyczajna była kobieta. Ciśnienie zdawało się podwyższyć, kiedy zacisnęła palce na szklance. Podniosła ją do ust i zawahała się przez chwilę. Potem wypła całość jednym haustem. Ktoś z tłumu głośno ją dopingował, a ktoś inny przeszywał ją wzrokiem. Connor zauważył jak szybko wsuwa klucz do tylnej kieszeni i schodzi z podium, z dala od mężczyzn skupionych wokół niej, ginąc w tłumie. Była bardzo zdenerwowana czy może... Chciała gonitwy.

Nagle spostrzegł się, że ruszył w jej kierunku, klnąc przy każdym kroku.

Ktoś, kto był odpowiedzialny za muzykę miał poczucie humoru. Dzieliło ich zaledwie pięć stóp, gdy dźwięczne piosenki pop zostały zmienione na dudniące basowe brzmienia.

Obserwowała go, kiedy nagle inny mężczyzna wkroczył w przestrzeń pomiędzy nimi, otaczając ją ramieniem i chwytając za nadgarstek. Zesztywniała i odrzuciła na bok głowę, jej warczenie było na tyle głośne, że dało się je słyszeć mimo dudnienia muzyki.

Mężczyzna wycofał się stając u jej boku. Zignorowała go, wciąż wpatrując się w Connora. Jej nowy zalotnik wziął brak jej odpowiedzi jako zachętę i przesunął dłonią po jej biodrze.

Tym razem doczekał się wyraźniejszej reakcji. Zjeżyła się i warknęła ponownie. Wycofała się nagle, gdy zdała sobie sprawę, że wokół niej zebrało się troje mężczyzn. Może i była podenerwowana, ale teraz Connor już nie miał wątpliwości, ta zabawa ją ekscytowała.

Głos w jego głowie zaprotestował. Zignorował go i sięgnął do kieszeni, wrywając jej klucz. Trzymał go przed jej nosem, nachylając się jednocześnie w pobliże jej ucha. - Chcesz pójść na górę z jednym z nich, czy z kimś, kto wie co oznacza skrót na twojej koszulce?

Przybliżyła się do niego, naciskając na niego całym ciałem. Jej tyłek ocierał się jego krocze w rytm muzyki. - Zatańcz ze mną. - Podniosła rękę i zabrała mu klucz, wsadzając go ponownie do kieszeni i stając z nim twarzą w twarz.

Odłożył pustą butelkę na stole, stojącym na skraju parkietu, nie troszcząc się o to, że był on zajęty, następnie owinał ręce wokół jej bioder. - Jak masz na imię Kamikadze?

- Zoe - wyrzuciła na jednym wdechu i przesunęła dłońmi po jego ramionach. Wyczuł jej potrzebę, praktycznie kipiała pożądaniem. Otarła się o niego ponownie i wyszeptała niskim, uwodzicielskim głosem: - A ty jak się zwiesz?
- Connor. - Położył dłonie na jej tyłku, tak, że wciągnęła ze świstem powietrze.
 - Naprawdę chcesz zatańczyć? - Położył usta na jej szyi i przygryzł miękką skórę.

Jeden z mężczyzn po lewej rzucił nieśmiało wyzwanie. Zoe zanurzyła się w ramionach Connora i przycisnęła go mocno, czuł jak te wspaniałe piersi ocierają o jego tors.

- Trzy dni - wysapała ochrypłym głosem. - Po raz pierwszy zrobiłam coś takiego trzy dni temu. Czy kiedyś można z tym skończyć?
- Jezu, słoneczko. - Trzy dni miazdzącego pragnienia, które musiała znieść w samotności? Potrząsnął głową i ścisnął oburącz jej tyłek. - Może uznasz to za cud, ale przechodzę przez własny okres świetności.

Zajęczała i wyciągnęła się w górę, próbując potrzeć o niego biodrami. - Zabierz mnie na górę. Weź mnie.

Pocałował ją mocno, jedynie na chwilę, ignorując gwizdy tłumu. - Dawaj klucze.

Duże, niebieskie oczy przyglądały mu się, kiedy grzebał w kieszeni. Weisnęła mu klucz w dłoń, wywołując kolejny hałas, brzmiał trochę jak zarzut, trochę jak polecenie, co najmniej nie był ludzki.

Próbując nie oddychać przez nos poprowadził ją w kierunku windy. Jej zapach, zwłaszcza teraz, gdy była w pełni pobudzona, atakował jego mózg, dzięki czemu szybki seks na podłodze w korytarzu wydawał się dobrym pomysłem.

- Wstrzymaj się, dopóki nie dojdziemy do pokoju - wymamrotał nie będąc pewny czy kieruje te słowa do nie czy do siebie.

Była na nim zanim metalowe drzwi windy się zasunęły. Małe, ale zaskakująco silne ręce podciągnęły jego koszulę, kiedy przycisnęła go do ściany i stanęła na palcach. Była niska, zbyt niska, aby dosięgnąć ust, ale jej wargi wylądowały na brodzie, zaczęła go lizać wywołując niski jęk.

Chwycił i odwrócił ją, w tym samym czasie opierając o ścianę. - Mówiłem *poczekaj*. Przygryzł jej brodę i warknął ostrzegawczo. Jej ciało wtopiło się w niego, sprawiając, że tysiąc razy trudniej było jej się oprzeć. Odchyliła głowę, odsłaniając gładkie żyły na szyi, zajęczała: - Żeby utrzymać ręce przy sobie musiałbyś mnie związać, do cholery.

Connor ugryzł ją w szyję. - Nasz pokój na pewno nada się do takiej zabawy.

Jęknęła ponownie, hałas prawie zagłuszył dźwięk odsuwanych drzwi. - Po prostu chce orgazmu. Boże, *Boże*, muszę dojść... Próbowałam sobie sama pomóc, próbowałam i próbowałam, ale tylko pogorszyłam sprawę...

To tylko pokazało, jak nieobeznana jest w tych sprawach. Walczył z wyrzutami sumienia wychodząc z windy i podążając korytarzem z nią nadal owiniętą wokół jego ciała.

- Jesteś początkująca w tych sprawach?

Miał powtórzyć pytanie, ale spojrzała na niego, oczywiście starając się skupić. - Ja... To drugi raz, ale ostatnio ja miałam... miałam chłopaka, który wiedział jak to zrobić, żeby...

Connor przytaknął z roztargnieniem, kiedy zmienił jej położenie i przysunął elektroniczny klucz do czujnika. - Także wiem jak temu zapobiec. - Otworzył ramieniem drzwi i zamknął je za sobą kopniakiem.

Pokój był jednym z najbardziej podstawowych, nie było tam nic oprócz luksusowego łóżka oraz szafki. Niewiele wilkołaczyc w położeniu Zoe naprawdę pamiętało o cholernych dodatkach.

Kurwa. Nie mogę teraz. Jego nozdrza wypełnił jej zapach, wilgoci i pizma, prawie się potknął, kiedy podszedł do łóżka i rzucił ją na nie.

Obróciła się, kiedy jej plecy uderzyły o pościel, usadawiając się na brzuchu. Następnie podpierając się rękoma uklękła. - Teraz, teraz... *Boże proszę...*

Connor zacisnął szczękę i złapał ją szarpiąc za guzik przy dzinsach. Jej rozpacz wypełniała go na tyle, że jego ręce drżały. Mógł jej pomóc i z łatwością zaspokoić niektóre z jej potrzeb, ale wiedział, że tylko znalezienie się głęboko w niej ją usatysfakcjonuje.

- Wszystko? Teraz?

Zoe wstrząsnął dreszcz. Jej tyłek otarł się o jego członek i opuściła głowę. - Nie, kurwa za chwilę, pogadajmy sobie jeszcze. Boże po prostu... zerznij mnie, bo nie mogę myśleć...

Jej spodnie i bielizna zjechały w dół dokładnie w tym samym czasie. *Zwolnij...*

Teraz leżała naga, ukazana w całej okazałości jego oczom, część jego mózgu kazała mu się zamknąć, posłuchać jedynie instynktu. Zsunął z siebie własne ubranie, w końcu chwytając ją w tali i rozchylając jej nogi biodrami.

Rozdział drugi

Zoe płonęła żywcem, ale to już miał nie być jej problem. Już nigdy więcej. Wściekła potrzeba, która męczyła ją kilka sekund temu zamieniała się w satysfakcję i przyjemność. Facet był za nią, nad jej ciałem i *w niej* - była to cholernie przyjemna rzeczywistość.

Próbowała coś powiedzieć, aby go zachęcić do dalszego działania, ale jej język nie chciał przypomnieć sobie jak należy funkcjonować. Zamiast tego wydała dziwny dźwięk, warczący jęk, kiedy wycofał się i wjechał w nią ponownie, mocno i nieco szorstko; to było wszystko czego potrzebowała ukryta wewnątrz niej wilczyca.

Jego palce przesuwają się po jej skórze, po czym wpełzły pod jej koszulę i zajęły się zapięciem od stanika. - To ja powinienem cię najpierw rozebrać.

- Mam dużo, dużo czasu... - Jęknęła ponownie i docisnęła czoło do materaca. Straszna myśl napłynęła do jej głowy, na tyle zła, że poczuła się zagrożona. - Nie znikniesz od razu po tej jednej rundzie, prawda?

Zwolnił przesuwając dłońmi po jej ciele. - Jak Boga kocham, nie. Mam całą noc, jeżeli takie będzie twoje życzenie.

Potrzebowała aż trzech dni, aby tu przyjść, teraz nawet nie próbowała walczyć z żądzą. Jej ciało spalało się od miazdzącej potrzeby, tak wielkiej, że nawet tydzień z nim wewnątrz jej ciała nie byłby wystarczający. Jedna noc to już coś. Początek. - Tak - szepnęła, a następnie zapiszczała, bo kiedy spróbowała poruszyć biodrami powstrzymał ją. - Pragnę cię... potrzebuję...

Pograżył się w kolejnym jęku, jego członek wypełniał jej wnętrze, wycofał się i wrócił do powolnego tempa. - Czy ty w ogóle pamiętasz jak mam na imię?

- C-Connor... - warknęła i wyrwała się z jego uchwytu, starając się zmusić go do nadania szybszego tempa. Za każdym razem, kiedy się wycofywał czuła się pusta, obolała i zrozpaczona.

- Mocniej, do cholery, muszę... potrzebuję... - Nie wiedziała, czego tak do końca potrzebuje, była świadoma jedynie tego, że wiąże się to z pieprzeniem z nim. *Proszę, niech wie. Proszę, niech wie co należy zrobić...*
- Tak, wiem. - Sięgnął do jej biodra, przesuwając rękę w dół, aż jego palce znalazły się na lechtaczce kobiety. Zręcznymi ruchami gładził jej wnętrze jednocześnie szybciej poruszając biodrami, pieprząc ją, nie było w tym żadnej delikatności czy niezdecydowania.

Napięcie, które narastało w niej przez trzy dni opadło, zacisnęła dłonie na pościeli i krzyknęła. Doszła. To uczucie przyszło tak nagle, całkowicie pozbawiło ją kontroli, jej ciało poddało się konwulsyjnym wstrząsom, a mięśnie jej pochwy zacisnęły się wokół kutasa Connora. Nic nie było tak dobre - tak doskonałe - jak uwolnienie od tej miazdzącej potrzeby.

Nie zatrzymał się. Pochylił się nad nią, kładąc głowę na jej plecach, jednocześnie kontynuując wjeżdżanie w nią. Niejasno zdawała sobie sprawę z jego jęków. Zaklął. - Nie przestawaj. Zrób tak jeszcze raz.

Jakby miała jakąkolwiek kontrolę nad własnym ciałem. Przeżywała orgazm za orgazmem, dopóki nie dostała zawrotów głowy z powodu nachodzących ją fal błogości, które przepływały przez nią tak często, że nie mogła złapać tchu. Wynagrodzenie za mękę ostatnich dni, jeśli mierzyć je w przyjemnościach, jakie dawał jej mężczyzna, było wystarczające, aby nie musiała zgłaszać roszczeń.

Connor wykonał ostatni ruch biodrami. Zatopił zęby w jej ramieniu; ugryzienie przez bawełnianą koszulkę, stłumiło jęk jego własnego wyzwolenia. Wysunął z niej członek, a jego ręce opadły z jej ciała układając się na łóżku.

Ciepło naciskającego na nią ciała było niemal doskonałe. Niemal. Wygięła się w łuk i otarła plecami o jego pierś. - Muszę dotknąć twojej skóry. Teraz możemy się całkowicie rozebrać.

- Naprawdę? - Nie wykonał ruchu. Czowała jego gorący oddech nawet przez koszulkę. - Daj mi chwilę, okej?

- Okej... - Ogień wciąż się w niej palił, ale wyzwolenie dało jej wytchnienie od bolesnej potrzeby. Przesunęła się trochę i odprężyła na łóżku, pozwalając sobie cieszyć się naciskiem silnego ciała na jej plecy. *Może ostatecznie to nie był najgorszy pomysł...*

W końcu wyprostował się i uwolnił jej ciało wzdychając. - Chryste, to szaleństwo. - Usiadł na skraju łóżka i zaczął zdejmować buty. - To nie jest coś, co robisz na co dzień, nieprawdaż?

- Robię co? Pieprzę się? Czy pieprzę się z nieznanymi? - Przyjrzała się, jak napięte były mięśnie jego ramion pod koszulą, kiedy pochylał się nad butem.
- Przychodzisz do Last Call - wyjaśnił. But uderzył o podłogę, jednym płynnym ruchem ściągnął koszulę przez głowę. Skomplikowany znak sporządzony czarnym tuszem wił się na tylnej części jego ramienia, mogła się mu lepiej przyjrzeć, kiedy ściągał skarpety.

Nagle uświadomiła sobie, że wciąż ma na nogach buty. Ściągnęła jeden pozwalając mu opaść na podłogę, po czym odpowiedziała na jego pytanie. - Nie. Jestem tu po raz pierwszy.

- Będę musiał wstać. - Podniósł się i pozbył spodni.

Jej wzrok przesunął się po tatuażu i plecach. Był silny, ale nie przesadnie umięśniony, co bardziej jej pasowało, mając do wyboru wysportowanych osiłków z dołu. Zajął się drugim butem, następnie próbowała całkiem ściągnąć dzinsy i majtki, które ograniczały jej ruchy.

- Lubisz spędzać tu czas?

Obrócił się i spojrzał na nią, pomógł zdjąć jej spodnie, uwalniając nogi kobiety. - Klient nasz pan.

- Oh. - Wyciągnęła ręce nad głowę, ignorując rozpięty biustonosz, które nadal znajdował się na jej piersiach, uwięzionych pod koszulką. Czowała się zbyt dobrze, zbyt nasycona, aby martwić się o cokolwiek, no może z wyjątkiem mężczyzny, który jej ulżył. - Więc co tutaj robisz?

Connor pochylił się nad nią i podciągnął jej koszulę do góry, rękoma dotykając piersi.

- Pracuję, nadzoruję system ochronny używany przez nadnaturalnych.

Przez nią przepłynęła fala zupełnie innego rodzaju zainteresowania, tym razem zainteresowana była nim kobieta, a nie wilczyca. - To jest naprawdę cholernie gorące.

Zaśmiał się i zerwał z niej koszulę. - Tak? Naprawdę jesteś maniakiem. - Jej koszula wylądowała na podłodze, los ten podzielił także jej biustonosz. Facet pochylił głowę i uśmiechnął się złośliwie. - Chcesz się poprzytulać, skarbie?

- Możemy obmacywać siebie nawzajem jednocześnie robiąc inne rzeczy? - Może pożar został ugaszony, ale pragnęła poczuć jego ręce na swoim ciele tak bardzo, że aż czuła ból.
- Staralem się używać delikatnych eufemizmów - poinformował ją wyciągając się obok niej. - Chcę ponownie się z tobą pieprzyć. Tym razem powoli.
- W tej chwili nie czuje się jak porcelanowa laleczka. - Podniosła rękę i pogładziła nią jego tors z cichym jękiem satysfakcji. - Nie sądzę, że wiem co oznacza słowo "powoli". Pogorszyłam sprawę próbując zignorować potrzebę, a następnie starałam się sama sobie pomóc, więc jak ci się wydaje?
- Tak. - Pochylił głowę, jego język okrążył jej sutek. - Podrażniłaś ją.

Zoe drgnęła i przybliżyła się do jego ust, próbując naprowadzić jego język bezpośrednio na wrażliwe miejsca. - Ktoś powinien napisać instrukcję dotyczącą tego gówna. Choć pewnie bym jej nie przeczytała... ale przynajmniej istniałoby coś takiego, więc mogłabym poszukać w spisie.

- No właśnie. - Przygryzł jej sutek. - Nikt nigdy nie przeczytałby takiej instrukcji. Dlatego wilkołaki ich nie mają.

Syknęła, a następnie rzuciła się na niego przewracając go na plecy. - Więc powiedz mi, co mam zrobić.

Uśmiechnął się, jego oczy pojaśniały. - Zależy co byś chciała.

- Niech mnie piekło pochłonie jeśli bym wiedziała. - Położyła nogi po obu stronach jego ciała i wyprostowała się. Opierała się rękoma o jego pierś siedząc na jego brzuchu.
- Jestem wilkołakiem od dwóch lat. Skąd mogę wiedzieć czego powinnam wymagać od kochanka?

Connor podniósł się i objął jedną z jej piersi ręką, ściskając sutek. - To instynkt, Zoe. Tu nie ma miejsca na słowo 'powinnam'.

Jej instynkt nakazał jej warknąć na niego aby się poddał, rzucił ją na łóżko i wziął jeszcze raz. Miała jedynie mgliste wspomnienia z okresu, kiedy ostatnim razem przechodziła ruję, w większości z nich była związana i zwijała się z przyjemności, kiedy John pokazywał jej każdy trik, jaki znał... i imponującą kolekcję zabawek erotycznych... aby jeszcze bardziej umilić im czas.

Zadrżała i wbiła paznokcie w pierś Connora. Skręcała się z potrzeby, stała się głucha, pusta, zaczęła piszczeć i kołysać się na brzuchu. - Mój instynkt nawala.

Uśmiechnął się ponownie i przeciągnął palcami po jej ciele, łaskotając ją po brzuchu.

- Więc dlaczego to ja teraz leżę pod tobą?

Odpowiedź nadeszła sama. - Chciałam sprawdzić na co mi pozwolisz.

Connor roześmiał się i poruszył. Jej plecy uderzyły o łóżko, obie jej ręce umieścił za głową. - To dawaj.

Nagle poczuła się pobudzona, zaczęła z nim walczyć. Wilczyca zawyla z zadowolenia, kiedy ją całkowicie unieruchomił. - Jest lepiej... podoba mi się bardziej kiedy... kiedy nie...

Szybkie wdechy uczyniły mówienie niemożliwym, poddała się i wygięła głowę do tyłu w geście cichej uległości.

Omył jej skórę językiem rozsuwając jednocześnie jej nogi i ocierając się nabrzmiałym członkiem o jej kobiecość. W końcu - w końcu - ugryzł ją w szyję, na tyle mocno, aby pozostawić ślad. Zanim poczuła chwilowy ból, wbił się w nią zamaszystym, szybkim pchnięciem.

- Kurwa! - To było jedyne słowo, jakie zdołała z siebie wydusić. Zoe zamknęła oczy i krzyknęła aprobowująco. - Pieprz mnie, pieprz mnie... proszę...

Zawahał się, a następnie puścił jej rękę, aby podciągnąć jej nogi wyżej. - Jak?

Zapiszczała: - Nie wiem... nie... - Zaciśnęła nogi na jego biodrach i ugryzła jego rękę. Mocno.

Connor syknął, a następnie pchnął biodrami krzycząc: - To boli.

- Tak? - Podniosła wolną rękę i przejechała paznokciami po jego plecach. - Więc mnie powstrzymaj.
- Jasne. - Uspokoił się, jego członek wsunął się w nią głębiej.

Zapiszczała ponownie i próbowała zmusić go do ruchu. Warknął i odrobinę poruszył biodrami. To powinno obudzić jej dziką naturę, sfrustrować aż do bólu. Zamiast dzikiej wilczycy to posunięcie wydobyło z niej zadowolenie z jego dominacji. Sapiąc przytuliła się do jego ramienia i zamknęła oczy. - Skąd wiedziałeś? Skąd wiedziałeś czego mi trzeba?

- To czego potrzebujesz jest tym czego ja potrzebuję, tylko na odwrót - wyszeptał ochryłym głosem. - To jest instynkt. I nie będzie działał w żaden inny sposób.

Z jakiegoś powodu to nie wydawało się słuszne, ale nie mogła uzmysłwić sobie, dlaczego. Nie teraz, czując jego ciężar przyciskający ją do łóżka i tarcie jego męskości wewnątrz niej spowodowane delikatnym ruchem bioder, wzmagające tylko głód. Ukryła twarz w jego szyi i wciągnęła w nozdrza jego zapach, mocny i męski, niezbyt intensywny zapach wody kolońskiej. Zarówno kobieta jak i wilczyca stwierdziły, że pachniał równie dobrze jak dotykał.

Ponownie zębami drasnął jej skórę, poruszył się trochę szybciej. - Co robiłaś ostatnim razem? - zapytał bez tchu. - Jak sobie pomogłaś?

- On... związał mnie i... - Zadrżała i zasyczała, kiedy zmienił kąt wbijania się w nią, na tyle, że jego kutas uderzył w punkt G. Zapomniała, co miała powiedzieć, zapomniała o wszystkim, jedynie skupiła się na cudownym mrowieniu w ciele, które oznaczało, że orgazm jest w zasięgu ręki.
- Związał cię i...?

Zoe warknęła i uniosła biodra, oszalała z potrzeby. - Związał mnie i pieprzył, ale nie tylko używał do tego swojego fiuta.

Jęknął i ponowił powolne ruchy bioder, chociaż jego ramiona stały się sztywne i drżące.

- Powiedz, czym cię jeszcze pieprzył?
- Palcami. - zajęczała i starając się złapać rytm jego pchnięć. - Językiem. Przy użyciu wibratorów.

Connor zaśmiał się; niski, dziki dźwięk. - Mogłaś mi to powiedzieć. Mogę zrobić każdą z tych rzeczy.

Ta myśl była tak odurzająca, że prawie wysłała ją nad samą krawędź. Wbiła pięty w jego plecy i krzyczała, aż ochrypla, krzyk przyjemności oddał najwyższy poziom intensywności doznania.

Doprowadził jej ciało od drżenia, potem zsunął się z niej z jękiem. Sięgnął w dół i zaledwie pogładził kciukiem jej łechtaczkę. Jego wciąż naprężony członek pulsował przy jej udzie.

- Chcesz sprawdzić, jak zaopatrzone jest pokój?

Nie wydaje się być sprawiedliwym, że choć przed chwilą osiągnęła szczyt, to już pragnęła go ponownie. Przesunęła palcami po brzuchu i wygięła lekko plecy, mając nadzieję, że zapomni o szafie i ponownie znajdzie się w niej. - Chcę wszystkiego co możesz mi dać.

- Jesteś chciwą suką. - Roześmiał się i trącił krzywiznę jej biodra, tam gdzie zamieniało się w tyłek. - Jeśli nie podrażniłabyś jej tak mocno, już byłaby nasycona.

To był błąd i nie zamierzała go powtarzać. Zakołysała się i zdusiła ryk frustracji. - Więc zrób coś z tym. Zmęcz mnie.

Powoli przeciągnął ręką po jej plecach, zjeżdżając na tyłek i wreszcie docierając do waginy. Pieścił ją delikatnie, a potem wsunął do wnętrza dwa palce. - Jak mówiłem... chciwa.

- Kurwa... - Zacisnęła się wokół jego palców i zapiszczała, kiedy zaczął się wewnątrz niej poruszać. - Nie doszedłeś wtedy, dlaczego więc nie włożyłeś swojego...

Pochylił się nad nią, polizał pieprzyk na jej plecach. - Ponieważ wiem jak się powstrzymać.

Oderwał od niej rękę, a następnie ponownie ją przybliżył, tym razem wsuwając trzy palce.

Zoe jęknęła i zakołysała się ponownie, tym razem mocniej. Wilczyca był już w nim zakochana, tylko dlatego, że w końcu dostała to, czego chciała, co było jej potrzebne. Kobieta była bardziej niezdecydowana, aby poddać się całkowicie komuś obcemu, ale teraz...

Wijąc się i piszcząc z powodu jego dotyku, Zoe była wdzięczna, że nie spędzili tego czasu na uprzejmej pogawędce na temat ich kariery zawodowej lub interesów. Wilczyca już go kochała. Jeśli Connor miałby możliwość wykazania się błyskotliwością i humorem, kobieta także by się poddała.

* * *

Connor zacisnął zęby i oparł czoło o ramię Zoe. Chciał się w niej znaleźć, aby zaspokoić własną żądzę w jej wilgotnej szparce. Ale przebywająca w niej wilczyca zbyt długo obywatela się bez partnera i musiał mieć się na baczności - trzymać swojego przyjaciela na smyczy - jeżeli chciał za nią nadążyć.

Ponownie zadrżała, więc wymruczał ku jej skórze: - Co się stało?

- Potrzebuję cię... - Wygięła się w łuk, pocierając plecami o jego pierś, jakby chciała pokryć się jego zapachem. - Proszę, *proszę*...

Jezu Chryste. - Chcesz jeszcze raz?

- Robisz to tak dobrze... - Obróciła głowę do tyłu, aż jej usta znalazły linię jego szczęki.
 - Smakujesz wyśmienicie. Pachniesz nieziemsko. - Jej zęby otarły się o jego brodę i jęknęła. - Chcę być twoja.

Pocałował ją, mocno, a następnie opadł na łóżko obok niej. - Więc weź mnie.

Górowała nad nim, ale nie nadziała się na jego męskość. Zamiast tego, usadowiła się okrakiem na jego brzuchu i podparła rękoma po obu stronach głowy. Jej potargane włosy opadły na niego jak zasłona, pachniały potem i szamponem truskawkowym. - Mogę cię pocałować?

Podparł się na łokciach, wbił oczy w jej słodkie usta. - Myślę, że mógłbym się obrazić, jeżeli byś tego nie zrobiła.

Nerwowa energia seksualna wokół niej nie zmniejszyła się, ale całowała go z dozą nieśmiałej słodyczy, która była w całkowitej sprzeczności z resztą jej ciała. Jej biodra ocierały się o jego brzuch, a jej tyłek trącał jego przyrodzenie za każdym ruchem. Jej wargi jednak poruszały się powoli na jego, język działał dość niepewnie.

Connor podniósł rękę do jej twarzy i otworzył jej usta. Szarpnęła się, kiedy jego język owinał się wokół jej, a następnie wydała cichy jęk. Nieoczekiwany dreszcz podniecenia przepłynął przez niego i także jęknął. Jej pocałunek był bardziej subtelniejszy niż pobudzający palec, pieprzący ją od wewnątrz. Uniósł się, pocierając koniuszkiem penisa o dolinę pomiędzy jej pośladkami.

Jej jęki zamieniły się w delikatny szept. Przygryzła dolną wargę, oczy miała przeszkłone i ciężko oddychała. - Nie jestem dobra w te klocki. Nie miałam dużo praktyki. Wcześniej był tylko jeden stały chłopak.

Ciężko było mu w to uwierzyć. - Nie wiąż się z chłopcami, skarbie.

- Nie podrywaj nieznajomych w barze. - Otarła zębami o jego szczękę, a następnie polizała go po gardle. - Choć wtedy ominie cię niezła jazda.

Słumił ryk. Nie miał do niej prawa poza tym łóżkiem, tą nocą. - Jeszcze nie skończyliśmy.

Wydała jęk, cichy i niski, a następnie poczuł jej zęby na swojej szyi, zamykające się na pulsie. Connor wyrzucił biodra do góry, jego erekcja pulsowała, a następnie chwycił jej biodra i podniósł ją ustawiając swój członek przed wejściem do jej cipki.

- C-Connor... - Kochał, jak wypowiadała jego imię, pełna pragnienia. Zamknęła niebieskie oczy, kiedy zacisnęła ręce na pościeli po obu stronach jego głowy i zmagala się z jego uchwytem cicho powarkując. - Mój.

Ścisnął ją mocniej. - Na tę noc - zgodził się z grubsza, a następnie pociągnął ją w dół, nadziewając na swojego kutasa.

Usadowiła się w pozycji pionowej, wyginając plecy tak mocno, że jej dłonie wylądowały na jego udach. Jej głowa opadła i długie włosy połaskotały mu nogi. Ustawiając się w ten sposób, pokazała mu całe swoje, a jej szparka zacisnęła się mocno wokół jego kutasa.

Widział pracę mięśni jej gardła, kiedy przetykała, jej palce zaciśnięte na jego nogach. - Nie mogę się poruszyć - wyszeptała ochrypniętym głosem. - Jeżeli się poruszę to dojdę. I to będzie koniec.

- Nie, nie będzie. - Connor wsunął kciuk do jej ust, następnie przesunął dłoń w dół i potarł jej lechtaczkę, naprężając się w niej w tym samym czasie.

Wydała urywany okrzyk, który zabrzmiał jak jego imię, i doszła, mięśnie pochwy zacisnęły się wokół niego przy mocnych spazmach.

Connor chciał poczekać, aby jeszcze raz przenieść ją nad sama krawędź, ale już zbyt długo odmawiał sobie wyzwolenia. Wzmocnił uchwyt na jej biodrach, prawie zawył, kiedy zalała go fala przyjemności.

Jego ciało nadal przeżywało przyjemność, kiedy opadła do przodu. Złapał ją próbując podeprzeć jej czoło o swoją brodę, stała się wiotka.

Znał to uczucie. Uśmiechnął się i ziewnął, pocierając jej plecy. - Zoe, mam nadzieję, że nie będziesz miała nic przeciwko natychmiastowemu spasowaniu. - Nie odpowiedziała. - Wezmę to za nie.

Drobny stłumiony szum dotarł do niej, kiedy przytuliła policzek do jego piersi. Jej włosy zsunęły się na jego szyję, kiedy zrelaksowała się przy nim. - Będziesz mnie trzymał?

Stoczył się na bok i przycisnął ją w do piersi. - Nigdzie się nie wybieram.

Rozdział trzeci

Obudziła ją wilczyca.

Przez chwilę Zoe czuła się zdezorientowana, niepewna tego, jak to się stało, że spała owinięta drogim prześcieradłem u boku męskiego ciała. Odczuwalne bodźce były tak zmieszane, że z trudnością mogła je rozdzielić; coś niezmiernie zadowoliło wilczycę.

Nie miała pojęcia, która jest godzina. Pokój nie miał żadnych okien, a mały zegar na szafce był odwrócony - umyślnie, jak sądziła. Ostatecznie im dłużej by tu została, tym więcej pieniędzy zarobiliby właściciele.

Powoli się rozciągnęła, ignorując narastającą potrzebę. Była słaba w porównaniu do żądy z ubiegłej nocy, delikatna tęsknota zamiast desperackiego bólu.

To, że w ogóle zanikła, bardzo ją zaskoczyło. Ostatnim razem to John usiłował walczyć z jej głodem, ale jego kreatywność i wytrzymałość siadła następnego dnia. Wiedząc, że przy kolejnej rui będzie gorzej, spodziewała się, że wilczyca będzie potrzebowała kilku dni, aby zostać usatysfakcjonowaną.

Kiszki zagrały jej marsza i pożądanie zeszło na drugi plan, ustępując innej potrzebie. Próbowała się poruszyć, ale ramię Connora przycisnęło ją mocniej do męskiego ciała, zamarła rozdarta pomiędzy głodem różnego rodzaju.

- Która godzina? - Głos miał ochrypnięty i senny.
- Nie wiem - obróciła się i wtuliła twarz w jego klatkę piersiową - ale jestem głodna.

Connor roześmiał się. - Mówisz o jedzeniu?

Lubiła jego śmiech, sposób w jaki wprawiał w drgania jego pierś. Przesunęła zębami po skórze tuż pod obojczykiem, po czym przygryzła ją. - O tym też.

Podniósł głowę i spojrzał na nią. - Zamówimy obsługę do pokoju.

- Mmm. - Pocałowała szczyt jego ramienia i podniosła się uderzając nosem w jego szyję. Silny męski zapach mieszał się z potem, zapachem seksu i jej własną wonią. Wilczyca uspokoiła się, zadowolona, że jej pobratymcy wezmą to za ostrzeżenie. Zoe pocałowała jego gardło i uniosła głowę. - Chcę stek.
- W jaki sposób ma być przyrządzony? - zapytał, uśmiechając się słabo, kiedy chwycił lśniąca, czarną słuchawkę od telefonu znajdującego się przy łóżku.

Zoe zmarszczyła nos. - Jeżeli mówimy o mnie, to lubię średnio wypieczony, dzięki. W każdym bądź razie, ona nie potrzebuje jedzenia.

Connor przyłożył telefon do ucha. - Dzięki Bogu. Muczący befszyk uśmierza mój apetyt. - Nacisnął przycisk przy telefonie i uniosł brew. - A do tego? Alkohol? Czekoladę?

Oderwała się od niego, jego klatka piersiowa wibrowała przy mówieniu. - Czekoladę i alkohol - wymamrotała, pocierając policzkiem o jego tors, po czym przesuwał się niżej. - Szampana. Coś z bąbelkami.

Mięśnie jego brzucha napięły się pod jej dotykiem. Szybko złożył zamówienie, głos miał spięty, rzucił telefon na podłogę tuż po zerwaniu połączenia. - Dobrze się bawisz?

Tak, bawiła się wyśmienicie. Przesunęła językiem powyżej jego brzuszka, po czym odwróciła się, aby otrzeć się piersiami o jego tors, patrzyła przy tym na całą długość jego ciała, kończąc na twarzy. - Opowiedz mi o swojej pracy. Zapewniaś bezpieczeństwo? W jaki sposób?

- W większości elektronicznie. - Napiął się odrobinę i dotknął jej włosów. - Właściciel potrzebuje magicznej ochrony, ale także potrzebuje stałego, o dużym zasięgu systemu ochronnego.

Poddała się pieszczocie jego palców wydając jęki rozkoszy. - Wspaniały, krzepki technik wilkołak z brudnymi myślami... - *Chyba się zakochałam.* - To najgorętszy facet, o jakim słyszałam.

Connor roześmiał się. - Byłem wspaniałym fachowcem zanim stałem się wilkołakiem. Ciągłe nie wiem, czy muskulaturę nabyłem dopiero później czy to kwestia dziedziczna.

- Mmm... - Uklękła, psotny uśmiech wykrzywił jej usta. - Nikt o to nie pytał.

Nie dała mu szansy na reakcję. Prawie zapomniała o jedzeniu, ale to nie wilczyca kazała przełożyć nogi ponad piersią mężczyzny. Rozsunęła mu uda, ręce oparła na łóżku po obu stronach, dmuchnęła delikatnie na członek już w pełnym wzwodzie. - Zastanawiam się ile czasu zabierze personelowi przygotowanie jedzenia.

Krzyknął i delikatnie na nią napał. - Nie za długo. Personel jest bardzo dobry. Bardzo wydajny.

- To kiepsko... Nie mam dużo praktyki, więc nie skończę, zanim tu dotrą. - Oblizła gruba główkę, a następnie wsunęła go do ust, delikatnie ssąc.

Wydał zduszony okrzyk, a jego dłoń znalazła się na jej udzie.

- Nie bądź tego taka pewna - wycharczał.

Przepełnęła przez nią fala pożądania, docisnęła biodra do jego piersi z cichym kwikiem i na kilka sekund zaczęła ssać mocniej, po czym podniosła głowę i zsunęła się z niego. - Boże, nie... musimy najpierw zjeść lub zaraz zabiję nas oboje, kiedy sprawy ponownie przyjmą zły obrót...

Tyle, że ból pomiędzy nogami sprawiał, że czuła się cholernie *pusta*...

Usiadł i położył dłoń na jej żołądku. - Nie poradzę sobie znowu z taką burzą. Nie od razu, tak czy owak.

Poczuła ciepło wypływające na jej policzki i wiedziała, że płonie. - Mam nadzieję, że to się nie powtórzy. No cóż, jestem kompletnie niedoświadczona, jeśli chodzi o seks, a niektóre rzeczy, na które próbowałam cię namówić powodują rumieńce na mojej twarzy, tak wyraźne, że ze wstydu mogłabym coś zniszczyć.

- Dlaczego? - Jego palce naznaczały niepełne koła nad jej skórą, kiedy patrzył na jej twarz. - Chcę to zrobić

Ciepło drażniło jego palce, trącił jej skórę wywołując lekkie mrowienie, co z kolei utwardziło jej brodawki i wzmogło delikatną, bolącą potrzebę. Chciała wygiąć się w łuk, poprowadzić jego palce w dół, aż nie dotknęłyby jej łechtaczki i wtargnęły do kobiecego wnętrza. Pragnęła obserwować wyraz jego twarzy, widzieć ogień w tych ciemnych oczach, kiedy wysła ją poza granice przyjemności.

Najbardziej chciała, aby pragnął jej równie desperacko jak ona jego. Chciała *mężczyzny*, który pragnie *kobiety*, ponieważ nie miała wątpliwości, że ukryte w nich wilki byłyby szczęśliwie mogąc być już zawsze razem.

Connor westchnął, potem przechylił głowę, a jego ręka się zatrzymała. - Dlaczego ciągle tu jesteśmy, Zoe?

Zapiszczała. - C-co masz na myśli? - *Oh Boże, zamierzasz odejść, proszę nie odchodź...* Przygryzła dolną wargę, aby mieć jakieś usprawiedliwienie na wydany odgłos.

- Chodzi mi o to, że płacisz za to kupę szmalu. Po co? - Rzucił okiem na jej włosy owinięte wokół jego palców. Na początku, wyglądał na zdenerwowanego. - Ani ja, ani ty nie jesteśmy bezwzględnyimi mordercami. Dlaczego nie wyjdziemy stąd?

Z trudem zaczerpnęła oddech. - T-ty chcesz iść ze mną do domu? - Mogłaby wypełnić mieszkanie jego zapachem, rozkoszować się nim jak już odejdzie. *I może namówić go do powrotu...*

- Możemy iść do mnie - zasugerował. - To zależy od ciebie.

Ledwie się powstrzymała przed rzuceniem ukradkowego spojrzenia na drzwiczki od szafki stojącej w rogu, przypuszczalnie pełnej niegrzecznych rzeczy wzmagających przyjemność. Oblizwała nerwowo wargi, po czym ponownie na niego spojrzała. - Nie kolekcjonuję zakazanych doznań.

Delikatnie odrzucił jej włosy i uśmiechnął się. - Więc uważaj co wybierasz. Wiesz, one zazwyczaj odpłacają się z nawiązką.

Delikatny niegrzeczny uśmiezek, błysk rozbawienia w jego oczach i już pożądanie osiągnęło wyżyny, pełną żywotność; krzyknęła przytłoczona doznaniem. Wydała jeszcze cichy pisk, kiedy jej biodra uniosły się w niemej prośbie.

Connor wzruszył ramionami i przesunął palcami w dół jej brzucha. - Możemy oczywiście zostać tu trochę dłużej...

Ciche pukanie do drzwi spowodowało, że Zoe krzyknęła w proteście. *Odejdź...*

Connor już wyszedł z łóżka i chwycił swoje spodnie. - Jeśli nie chcesz odstawić małego pokazu, okryj się.

Jej kończyny drżały, kiedy chwyciła okrycie, poczym opatuliła nim całe ciało - także głowę dla lepszego efektu. Nawet miękka, jedwabna i śliska powierzchnia kołdry dotykająca jej skóry mogła wywołać jęki, stłumiła krzyk pełen frustracji poduszką, nasłuchując kroków Connora.

Przy drzwiach mężczyzna uciął sobie krótką pogawędkę z kobietą, z obsługi, potem usłyszała cichutki pisk kółek hotelowego wózka przesuwanego po dywanie. - Gotowa na przekąskę?

Już otworzyła usta, aby powiedzieć "nie", ale zapach steka uderzył w jej nozdrza i głód ponownie się nasilił. Odrzuciła kołdrę i uwolniła swoją głowę, po czym wydała pełen irytacji odgłos, a powiew powietrza sprzątnął włosy z jej twarzy. - Jedzenie. Dam sobie radę z jedzeniem.

- Potrzebujesz jedzenia - poprawił ją Connor, podnosząc srebrną kopułę zakrywającą jeden z talerzy. - Chcesz zjeść w łóżku czy przystawić jakieś krzesła?
- Ubrania... - Zoe doczołgała się do krawędzi posłania i znalazła jego koszulę. Była przesiąknięta nim, zapachem, który przynosił jej ulgę. - Mogę to założyć?

- Cholera, jedz nago jeśli masz ochotę. - Na chwilę przygryzł dolną wargę, pokiwał głową i uśmiechnął się, kiedy wślizgnęła się w jego koszulę. - Choć w tym także całkiem nieźle wyglądasz.

Był pieprzonym lizusem. Przeszła przez pokój i objęła go w pasie. - Możesz ubrać moją jeśli chcesz. Nosi ślady maniackalnej elegancji.

- Hah. Wolę paradować z gołą klatą. - Przekrzywił głowę i przygryzł jej szczękę, a potem ucho. - Poza tym twoja koszuleczka mogłaby być troszeczkę za mała.

Zadrżała i zamknęła oczy. - Musimy coś zjeść zanim znowu oszaleję. Nie mam pojęcia jak to działa, ale nie zamierzam przestać cię dotykać.

Musnął jej karki i odsunął się. - Musimy zjeść. - Chwycił dwa krzesła spod ściany i ustawił je po przeciwnych stronach wózka. - *Voila*.

Zoe szczerze podziękowała jako, że zdrowiej w jej stanie było usadowić się na krześle. Steki wyglądały przepysznie (z pewnością były drogie), mogła sobie jedynie wyobrazić ile kosztowała butelka szampana i wyborna mała czekolada. Ale będąc tak głodna nie dbała o to.

Stek smakował tak wyśmienicie, jak wyglądał. Zjadła jego ćwiartkę w ciszy, zagłuszając głód dudniący w jej żołądku, po czym rozsiadła się i chwyciła w dłoń lampkę szampana. - Jak długo jesteś wilkołakiem?

Mogła wyobrazić sobie cienie pojawiające się na jego twarzy, ale wahania, jakie okazał unosząc widelec do ust, nie dało się nie dostrzec. - Piętnaście lat.

Zoe upiła wzmacniający łyk szampana. - Przepraszam. Tylko... Naprawdę nie chcę wtykać nosa w nie swoje sprawy. Nie wiem zbyt wiele. John... mówił coś o stadach i grupach, nigdy nie wprowadził mnie w nic więcej.

- Najprawdopodobniej nie chciał musieć zacząć poszukiwać sobie nowej dziewczyny, kiedy ktoś by mu cię podkradł. - Connor chwycił kieliszek wina. - Stałem się wilkołakiem będąc w ostatniej klasie szkoły wyższej. Właściwie to na wycieczce dla starszych uczniów.

Wzięła kolejny łyk szampana, opróżniając w ten sposób już połowę szklanki.

- Czy to było... straszne? - Minutę, po tym jak to pytanie opuściło jej usta, chciała krzyknąć. Oczywiście, że to było straszne. Była jedną z niewielu osób, która wiedział, że nie istniał *miły* sposób zakażenia wirusem lycanthropy.

Wzruszył ramionami. - Zostałem zaatakowany i pozostawiony, oczekując na śmierć, w jednym z kanionów w Arizonie. - Uniósł kącik ust. - Więc powiedzenie, że przechodzę przez własny okres świetności, nosiło w sobie ślady ironii.

- Oh, Boże... - Opuściła kieliszek i wyciągnęła rękę, aby dotknąć jego dłoni. - Tak mi przykro, Connor. To... okropne.

Wstrząsnął ramionami. - Było, minęło. A jak to się stało z tobą?

Zacisnęła palce dookoła jego dłoni. - Klika bloków od mojego apartamentu jest park. To naprawdę piękny obszar. Ostatnie miejsce, w którym można spotkać złodziei i tego całe to przestępcze gówno. Jak się okazało, nie jest tak w przypadku wilkołaków. John - pracowałam z Johnem. Nie było mnie przez kilka dni w pracy i przyszedł w odwiedziny. Zobaczyć jak leci, czy szybko zdrowieję i czy czuję się totalnie rozpieprzona...

I wtedy prawie wyrzuciła go z apartamentu, kiedy spokojnie usiłował jej wyjaśnić, że jest wilkołaczką i porośnie futrem przy następnej pełni. Nawet półtorej roku później, brzmiało to *absurdalne*.

- Więc to nie było tak dawno?

Zoe potrząsnęła głową. - To stało się w czasie lata. Sądzę, że... w lipcu miną dwie wiosny. John pomagał mi na początku, ale... - Zawahała się i odwróciła wzrok jako, że poczuła zdenerwowanie. Kiedy to się działo ostatnim razem, próbowała się z tym pogodzić, ale nadeszły dziwne następstwa. - Zerwał kilka miesięcy później i w pewnym sensie zostałam... sama. Z całym tym wilkołaczym gównem.

Palce Connora splotły się z jej. - To chore. Nic dziwnego, że nie wiedziałaś, że możesz pogorszyć sprawę.

- Nie. Po prostu... - Ponownie spojrzała w jego oczy. - Tym razem jest inaczej. Było bardzo źle, ale w tym momencie czuję się dużo lepiej. Ciągle chcę usiąść na tobie i robić niegrzeczne rzeczy... ale mogę myśleć. Ostatnim razem minęły prawie trzy *dni* zanim się uspokoiłam. Czy to może dlatego, że jestem początkująca w tym wszystkim?

Posłał jej przyjazny uśmiech. - Mężczyzna po prostu powinien wiedzieć jak postąpić z taką kobietą jak ty, to wszystko.

Zoe uniosła brew. - Kobieta jak ja?

- Mmm. Nie jesteś jakąś tam skromniśią, to jest cholernie pewne. - Odłożył kieliszek wina na lniany, drapowany obrus ze stukiem. - Jesteś silna. Potężna.

To zabrzmiało tak absurdalnie, że się roześmiała. - Jestem administratorem systemu, który może sobie pozwolić na wydanie kilku funtów. Silna i potężna to nie pierwsze przymiotniki, które przyszłyby mi na myśl.

Ponownie wzruszył ramionami. - A ja tworzę elektroniczne systemy ochrony. Tu nie chodzi o twoją ludzką osobowość. Tu najważniejsza jest wilczyca. To kim *ona* jest.

Jej serce zaczęło bić szybciej i nie miała pojęcia dlaczego. - Możesz orzec, kim ona jest? *Ja* ledwo mogę to stwierdzić.

Uderzył w zewnętrzną część dłoni. - Nie możesz jej wyczuć? Pomyśl o swoim ex. Co ona może o nim powiedzieć?

Słaby. Słowa pojawiły się samoczynnie i wyszył przez jej usta, zanim uświadomiła sobie, że mówi. - Słaby - stwierdziła Zoe. - Chociaż taki nie był. No, nie w sensie fizycznym.

- Fizyczność, jej rozmiar czy kształt, nie ma znaczenia - zauważył. - Tu chodzi o magię.

Zoe wstała trącając łokciem wózek. Kółka zapiszczały cichutko, wypełniając dziwne napięcie, które pomiędzy nimi zaistniało. Facet usiadł na krześle naprzeciwko niej, potargany, bez koszuli i wspaniały, uśmiechnęła się i rzucając się w przestrzeń pomiędzy nimi usiadła mu na kolanach. - Ty nie wydajesz się słaby.

- Nie teraz, kiedy się najedliśmy - rzucił złośliwie, wsuwając rękę pod swoją koszulę i dotykając jej skóry.

Przesuwała dłońmi po ciepłej skórze jego ramion, po czym podniosła je wplątując palce we włosy mężczyzny. - Więc wykorzystajmy do granic możliwości ten pokój zanim wyjdziemy. Nie mam szafy wypełnionej seks zabawkami czy gigantycznego jacuzzi.

- Nie masz? - zapytał pozornie wystraszony, wstał i zaniósł ją do łóżka. - Cóż, więc do niczego nie dojdzie.

- Kupię kilka zabaweczek. - Przeciągnęła językiem po jego szyi docierając do ucha. - Jak już skończymy gwałcić się nawzajem, pójdę do domu i zamówię ogrom seks zabawek. Jeśli tylko będziesz potem miał okazję do mnie dobić i zrobić z nich użytek.

- Zobaczymy. - Connor rzucił ją na łóżko i dotknął guzika u spodni.

To było uszczypliwe przypomnienie, nawet jeśli wątpiła, że o to mu chodziło. Jako, że patrzeć jak opuszcza spodnie było bardzo seksowne, Zoe zmrużyła oczy podniosła ręce za głowę, aby spleść je na zagłówku. Dała sobie zielone światło, pozwalając wilczej przyjemności w jej silnym towarzyszu zniweczyć ludzkie odruchy. Nie chodzili ze sobą, nie byli związani. Nawet nie wiedziała jak się nazywa.

I bardzo prawdopodobnym było, że zaproszenie do jego mieszkania miało pomóc jej zaoszczędzić kilka dolarów, a nie było iluzją, że chciałby więcej niż kilka godzin ociekającego żądzą, niczym nieograniczonego seksu.

Więc rozkoszuj się seksem. Weź to, czego ci trzeba, odejdź i nie przywiązuj się do niego.

Rozdział czwarty

Connor obserwował, jak Zoe zamyka oczy i chwytą się zagłówek. Wykorzystał swoją przewagę, aby podnieść jej nogi i ugryźć wewnętrzną stronę kolana, ciesząc się sposobem, w jaki zadrżała w jego ramionach.

Zabierz ją do domu. Próbował się nie skrzywić, ale słabo mu to wyszło. Był chętny... zbyt chętny... aby jej to powiedzieć, aby ją stąd zabrać.

Aby ją ponownie zobaczyć.

Poczuł ucisk w piersi. Zoe była seksowną diablicą, która go zadowalała. Ale także była silna, to przyciągało jego wilka jak magnes. Wyzwanie, jakie mu rzuciła, było nieprawdopodobne. Musiał sprawdzić sam siebie, zobaczyć, czy jest w stanie ugasić jej żądzę. Jeśli tak, zasługiwał na nagrodę złożoną z jej przyjemności.

- Zamierzam zobaczyć, co jest w tej szafeczce - wyszeptał ku jej skórze, potem się cofnął. - Jakies życzenia?

Bicie jej serca było tak głośne, że prawie wypełniało pokój. - Zaskocz mnie.

Chwytał mosiężną gałkę i otworzył szafkę. Półka po półce, wypełnione były tubkami, butelkami, rzeczami z silikonu, szkła i skóry. Chwytał prądkowane, szklane dildo. - Co o tym myślisz?

Uchyliła powieki, po czym otworzyła szeroko oczy. Przesunęła językiem po dolnej wardze, co rozpoznał jako tik nerwowy. - Ja... ja nie jestem ekspertem...

Zduśił śmiech. - Ja też nie, serduszek. - Odłożył dildo i chwycił nieznacznie mniejszy wibrator w kolorze jaskrawofioletowym. - Ten?

Pokiwała głową, wciąż miała szeroko otwarte oczy.

- Gdzie zmierzasz pozwolić mi to włożyć? - Connor pomachał małą, lśniącą butelką nawilżacza i starał się nie śmiać, kiedy jej oczy stały się jeszcze większe.

Obserwował ją idącą w kierunku łóżka, zaintrygowany tym, jak jasne uczucia malowały się na jej twarzy. Nerwowość czy ekscytacja? Kiedy znalazł się obok niej wygrało podekscytowanie, uśmiechnął się. Kiedy przemówiła jej głos był chropowaty. - Uważam, że możesz to włożyć, gdzie ci się będzie żywnie podobać.

- Ostrożnie z pragnieniami... - Wziął głęboki oddech i włączył wibrator, po czym usiadł obok niej. Użył jego końcówki aby zadrzeć do góry męską koszulę. Zapłonął, kiedy zadrzała i krzyknęła.

A to nie było nawet w połowie tak pobudzające jak to, co zrobiła następnie. Zamknęła oczy, a jedna z jej rąk puściła zagłówek dotykając jej uda. - Ufam ci.

- Tak? - Trącił wibratorem jej brodawkę, poczym podążył w dół jej ciała falistym ruchem. - Mógłbym cię na to nadziać. - Fioletowa końcówka uniosła się nad jej wilgotnymi lokami na złączeniu ud.

Jej paznokcie wbiły się w jego udo. Cichutko krzyknęła, dławiąc się z potrzeby, potem rozsunała uda otwierając się przed nim. - Ufam ci - wyszeptała ponownie. - Ale ostatnim razem, kiedy to robiłam, byłam związana i otumaniona całym tym gównem, więc słabo to pamiętam. Postaraj się być delikatny.

- Szsz. - Położył dłoń na jej policzku i schylił się, aby ją pocałować. - Nie zamierzam być inny, skarbie. - Obniżył wibrator i jego koniec dotknął jej wejścia. - Nie jest źle, prawda?

Wypchnęła do przodu biodra, obróciła głowę aby przygryźć jego dłoń. - Ostatecznie nie. To jak wkraczanie na dziewicze terytorium i powinienieś o tym wiedzieć.

- Mmm, wiem. - Uniósł brew i posłał jej najbardziej sprośne spojrzenie, na jakie było go stać. - Teraz musiałbym się jeszcze zdecydować, gdzie umieścić swojego fiuta...

- Oh... - Otworzyła usta. - Oh, Jezu, Connor... - Wzięła drżący oddech i rozsunęła szerzej nogi. - Gdziekolwiek. Wszędzie. Tak bardzo cię potrzebuję...

Opuścił wibrator zagłębiając się w niej, dopóki całkiem nie znalazł się on w jej cipce. Po kilku delikatnych pchnięciach, drżała i krzyczała, wziął jej dłoń i położył na rękojeści wibratora.

- Tutaj.
- Co? - Szkliste, niebieskie oczy odnalazły jego, jej usta wygięły się w lubieżnym uśmiechu. - Chcesz pokazu? Czy tylko się zastanawiasz, gdzie chciałbyś umieścić swojego kutasa?
- Obydwie z tych rzeczy. - Connor wstał i zdjął spodnie, rzucając je na podłogę.
- Chodź. - Owinął dłonie dookoła jej ud i zaciągnął ją na krawędź łóżka.

Ciągle częściowo była owinięta jego koszulą, która została podciągnięta na tyle wysoko, aby odkrywać wzniesienia jej piersi. Uniosła nogę i położyła stopę na krawędzi posłania, a to dało mu piękny widok na zajebiste fioletowe wibrator, który powoli zagłębiała i wyciągała ze swojej szparki.

Krew zaszumiała mu w uszach, prawie trzął się z pożądania opierając przed oznaczeniem jej jako jego. - Jesteś pewna, że z tym będzie ci dobrze? - zapytał sięgając po środek nawilżający.

Warknęła w odpowiedzi i zacisnęła palce na pościeli za głową. - Nie tak dobrze jakbyś...

- Poczekaj, dziecinko. - Connor wylał trochę śliskiego płynu na dłoń i rozprowadził go po swoim członku. Wziął jeszcze jedną porcję i wmasował ją w okolice jej odbytu. - Okej?
- Za wolno... - Spotkała jego oczy i na chwilę przygryzła dolną wargę. - Boże, dochodzę, Connor. Chcę cię wewnątrz siebie.

Desperacja w jej głosie sprawiła, że jego członek ożył w jego dłoni. Uderzył główką penisa o jej tylnie wejście, potem powoli począł się w niej zagłębiać.

Była niemożliwie ciasna, oddychając nierównomiernie powoli zaczął wsuwać główkę penisa wewnątrz pierścienia z jej mięśni. - Po-poczekaj...

Zamarł, a ona odrzuciła wibrator z cichym okrzykiem. - Za dużo - wyjaśniła cichym szeptem. Zsunęła jedną dłoń pomiędzy nogi i dotknęła palcami łechtaczki. - Kiedy będziesz w środku... możesz włożyć...

Reszta słów utonęła w głośnym krzyku, kiedy poruszyła się pozwalając mu zatopić w jej ciele. - Tak... *kurwa*...

- *Tak* - Connor wbijał się w jej ciało, jego penis pulsował. Obserwując Zoe, tak spragnioną jego, utracił resztki kontroli. Pchnął mocniej, jego palce wbiły się w jej uda. - Zoe...
- W porządku. - Jej głos był wysoki i pozbawiony tchu, ale przypominał jeden z tych zdławionych, pożądliwych odgłosów, który wydawała jak wcześniej próbował się w niej zagłębić. Każde poruszenie biodrami wywoływało kolejne jęki, i zaczął martwić się, iż może to być dla niej za dużo, że dojdzie zanim wsunie się całkiem w jej ciało.

W końcu, *w końcu*, pchnął i uderzył biodrami w jej tyłek. Zoe krzyknęła i otworzyła oczy, patrząc na niego zdesperowana. - Connor...

Zamknął oczy starając się pozostać nieruchomo przez kilka sekund. Ponownie wyszeptał jej imię, jego ręka nakryła jej, jego palce ugniały jej ciało, stymulując łechtaczkę.

- Dojdź dla mnie, Zoe.

Zadrzała, poczuł jak jej druga dłoń zderza się z jego. Wcisnęła mu do ręki wibrator. - Zrób to.

Connor zacisnął zęby i podtrzymał jej biodra jedną dłonią. Musiał rozsunąć odrobinę mocniej jej nogi, aby wsunąć do jej wnętrza wibrator, skręcała się prawie mu to uniemożliwiając.

- Wytrzymaj, dziecińko... Tylko przez chwilę.
- Nie mogę... - Jej głowa opadła na poduszki, krzyknęła, jedną rękę zacisnęła na kołdrze, kiedy jej całym ciałem wstrząsnęły dreszcze. - Oh, kurwa... ja pierdole, *kurwa*, Connor, dochodzę... dochodzę...

Mięśnie jej tyłka zacisnęły się na nim, wykonał jeden ruch zanim krzyknął głosem przepełnionym przyjemnością, pożądania i szaleństwa. - *Chryste, Zoe...* - Pochylił się nad nią, jego biodra uniosły się w jej kierunku, ugryzł ją w szyję, wydając ochryply okrzyk.

Jeszcze przeżywała orgazm, jej ciało rozpadło się pod nim na kawałeczki, kiedy wbiła paznokcie w jego plecy i wykrzyczała jego imię. Przez chwilę rozkoszował się jej uniesieniem, twarz wcisnął w zagłębienie jej szyi, potem poderwał się z krzykiem.

Przeływały przez niego delikatne fale przyjemności, mógł wyczuć wibrator przez cienką skórę pomiędzy nim, a jego kutasem. Zoe drżała, ciągle wiła się i krzyczała. Odwrócił ją szybko i pogładził po brzuchu. - Okej?

Zadarła głowę i zamknęła oczy. - Nie sądziłam, że kiedykolwiek to powiem... ale utwierdzam się w przekonaniu, że przez jakiś czas nie chce więcej orgazmów...

Dziwna poświata i wyczerpanie sprawiły, że czuł się oszołomiony.
- Wiem o czym mówisz. - Powoli, ostrożnie, uwolnił jej ciało i upadł na łóżko obok niej. - Jak ona się miewa? Chodzi mi o wilczycę.

Pomiędzy nimi zapadła cisza, potem Zoe roześmiała się szczerze. - Oh Boże, chyba ją wyczerpałeś. Kocham cię za to.

Connor promieniał. - Wiem, że chciałaś wziąć kąpiel w jacuzzi, ale nie sądzę, abym mógł się teraz podnieść.

Zwinęła się i przyłgnęła do jego boku, jej skóra była ciepła i gładka, kiedy wsuwała się w jego ramiona. - Później. Nie chce zasnąć i się utopić.

Podniósł się, chwycił jedwabną narzutę i zarzucił ją na nich. - Drzemka. Kąpiel. Potem śniadanie.

Zoe położyła dłonie na jego piersi i oparła się na nim. Jej spuchnięte od pocałunków usta i błysk w oczach skomponował się z potarganymi włosami dając jej zdeprawowany wizerunek. Wyglądała przepięknie, ale najbardziej uderzył w niego znak na jej smukłej szyi. Oznaczył ją, sprawił, że stała się jego, w widoczny, prawdziwy sposób.

Sposób, w jaki na niego patrzyła zdradzał, że o tym wie. Jej język przesuwiał się po dolnej wardze w tym pełnym adoracji nerwowym geście, uśmiechała się. - Zamierzasz się ze mną jeszcze umówić, prawda? Bo jeśli nie to zaraz wchodzę pod prysznic, aby sobie popłakać.

- Chciałem powiedzieć to samo - odciął się, potem pocałował jej ramię. Jej puls szalał. Chciała go. - Zamierzasz czasami się ze mną gdzieś wybrać? Obiad, kino, a nie sex klub?
- Tak. - Jej włosy połaskotały go po twarzy, kiedy pochyliła się, aby go pocałować. Zrobiła to powoli i nieśmiało, jak za pierwszym razem, oznaka delikatności w samym środku szalejącej pożogi. Wycofała się i położyła głowę na jego ramieniu z cichym westchnieniem satysfakcji. - Możemy zamówić naleśniki po kąpieli? Kocham naleśniki.

Moja. Owinął ją ramionami i przyciągnął bliżej siebie. - Ja płacę. Zbankrutujesz, jeśli masz zamiar zapłacić za to wszystko.

- Nie - Jej szept łaskotał jego pierś. - Jestem ważnym administratorem systemu. Zaoszczędziłam trochę pieniędzy. Ale mógłbyś kupić mi kolekcję seks zabawek, po prostu, żeby być fair.
- Mmm. - Popadała w senne otępienie. - Nawet pozwolę ci zdecydować, jak mielibyśmy je wykorzystać.

Odpowiedziało mu jedynie cichutkie pochrapywanie.

Coś mu się nagle przypomniało, uniósł jej głowę i potrząsnął nią. - Zoe? Zoe, obudź się.

Zamruczała i otworzyła oczy. - Hm?

- Jak się nazywasz? - Nie wiedział, czemu to takie ważne, po prostu musiał zapytać.

- Bennett. - Kącik jej ust uniósł się w uśmiechu. - Jestem Zoe Bennett. A ty?
- Connor O'Malley. - Delikatnie ją pocałował. - Miło cie poznać, Zoe Bennett.

Wilk, wewnątrz niego, zawtórował jej pomrukiwaniu. Nie dbał o ludzkie sprawy, takie jak imiona i przezwiska. Czuł Zoe, dotykał jej i poznawał to ciało, miał być jej idealnym partnerem. Wilk nie pozwoli jej odejść, Connor uśmiechnął się. Nie miał żadnego problemu z całą resztą.

LAST CALL

SPECIALTY MENU



Witamy w *Last Call*, nowym paranormalnym barze w Nowym Jorku. Ciesz się ekskluzywnymi usługami, nie spiesz się i zapoznaj dokładnie z naszym menu specjalnym. Czy jesteś w wilkołaczką w rui czy wampirem w potrzebie, nasze komfortowe pokoje będą więcej niż wystarczające, i co najlepsze zapewniamy zarówno magiczne jak i te najbardziej przyziemne środki bezpieczeństwa.

W kolejnym tomie z serii liczącej 5 książek i opowiadanie jest Huragan, w którym poznamy Fionę, osobę, która od długiego czasu nie przeżyła orgazmu.